№ 40. Środa dnia 5 (17) Maja 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Wystawa Przemysłowo - Rolnicza w RADOMIU.

Po otrzymaniu pozwolenia na otwarcie projektowanej w roku bieżącym wystawy przemysłowo-rolniczej w Radomiu, wybrany w tym celu komitet tejże wystawy, odbył pierwsze posiedzenie dn. 12-go maja r. b. pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Grodzieńskiego.

Na posiedzeniu tem postanowiono:

Dzień otwarcia wystawy wyznaczyć na siódmego września r. b.

Sekcję gospodarczą upoważniono; do urządzenia wystawy kosztem 8000 rub; do zawarcia umów z dzierżawcą ogrodu Saskiego, z właścicielami dwóch sal balowych i z orkiestrami, oraz do ogłoszenia planu budynków wystawowych, w celu zebrania ofert od przedsiębiorców, pragnących wziąć w antrepryzę postawienie budynków.

Szczegółowe opracowanie planów i kosztorysów budynków, powierzono budowniczemu p. A. Załuskiemu.

Rozjaśniono § 15 przepisów ogólnych wystawy w ten sposób, iż wystawcy zobowiązani będą do utrzymywania inwentarza żywego na wystawie w ciągu *czterech* dni urzędowego jej trwania.

Wyjednać u J. E. Naczelnika gubernji pozwolenie na zbieranie składek w pośród obywateli ziemskich gub. radomskiej na nagrodę specjalnie radomską, w działach rolnym i drobnego przemysłu włościańskiego.

Zaprosić do przyjęcia udziału w wystawie zarząd księstwa łowickiego i wskazane przez przewodniczącego w sekcji rolnej firmy fabryk narzędzi rolniczych z innych gubernji.

Przyjąć wniosek przewodniczącego sekcji drobnego przemysłu włościańskiego o postawieniu dla tejże sekcji specjalnego budynku, w formie chaty wiejskiej z okolic Czarnolasu.

Oddać bezpłatnie plac pod budynek dla garncarzy z Iłży.

Od drobnych rzemieślników pobierać opłatę za miejsca częściowo, a mianowicie przy składaniu deklaracji $^1/_3$ ogólnej należności, a resztę przy ustawianiu okazów na wystawie. W razie cofnięcia deklaracji co do udziału w wystawie, pozostała należność, bez względu na to, winna być uiszczoną.

Z pośród przedstawionych wzorów na afisze dla wystawy, wybrano projekt wykonany przez p. Briera.

Zatwierdzono wniosek sekcji rzemieślniczej o zaproszeniu na sędziów w oddziale rzemiosł majstrów cechowych, a ponieważ sekcja powyższa postanowiła, aby rzeczoznawcy wybrani byli z pośród rzemieślników gubernji radomskiej, przewodniczący zaś im z gubernji sąsiednich, upoważniono sekcję do rozesłania odpowiednich zaproszeń.

W końcu, na wniosek sekcji rzemiosł, postanowiono zwolnić od opłat za miejsca na wystawie wystawców z liczby drobnego rzemieślnictwa małomiasteczkowego.

Z postanowień zapadłych na pierwszem posiedzeniu komitetu wystawy przekonywamy się, że organizatorzy tejże wystawy czynią ze swej strony wszystko, co tylko jest możebne, aby wystawa przyniosła prawdziwy pożytek i pragną dać możność przyjęcia w niej udziału najdrobniejszym wytwórcom, pracującym na polu rzemiosł i rolnictwa w naszej gubernji, a jednocześnie nie możemy nie spostrzedz tego, że starania oddzielnych sekcyj skierowane są ku temu, by sąd o wyrobach na wystawę nadesłanych był najmożliwiej bezstronnym.

Powodzenie więc wystawy zależnem jest już tylko od was, szanowni przedstawiciele rolnictwa, przemysłu i rzemiosł.

Nie wątpimy więc, że na tegoroczną wystawę pośpieszą wszyscy, w dobrze zrozumianym interesie własnym i że każdy pośpieszy złożyć przed sądem ogółu dowody swej użyteczności w ogólnym mechanizmie pracy nad dobrobytem kraju.

Złóżmy dowody, że każdy z nas umie szanować swą pracę, bez względu na to w jakim stopniu niesie ona pożytek społeczeństwu. Dowiedźmy, iż zrozumieliśmy, że nie tylko olbrzymi przemysł, ale i mrówcza praca jest niezbędną i równy nieść może pożytek, gdy tylko wytrwale i z zamiłowaniem tej pracy się poświęcamy. Niechaj nikogo z nas nie pochłania myśl, że wytwory nasze mają być mniej doskonalymi od innych. Każdy z nas zaniesie na ołtarz pracy wspólnej to, na co jego siły indywidualne zdobyć się mogły, a to już w zupełności zasługuje na uznanie, bo stawia nas w rzędzie użytecznych członków społeczeństwa. Dumni zarówno możemy być wówczas, gdy praca nasza za wzór innym wskazaną będzie, jak i wówczas, gdy złożymy dowód, że stawiając swą pracę rąk i ducha obok doskonalszych, przyszliśmy pouczyć się u braci naszej i skorzystać z ich wiedzy. Złóżmy dowody w oczach całego kraju, że jak dotychczas, pracując wytrwale w cichym zakątku naszym, nie chełpiliśmy się tem, co było godnem pochwały, tak też nie uczujemy rumieńca fałszywego wstydu na twarzy, gdy ujrzymy niedoskonałość swej pracy.

L. V. J.

Radom i Okolice.

Dzień galowy dworski. W dniu jutrzejszym z powodu przypadającej rocznicy urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA, w tutejszych świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostaną nabożeństwa.

Na odlew dzwonów złożyli: pani Ksawera Besler 10 sztuk przedmiotów mosiężnych i miedzianych, oraz krzyżyk srebrny mały; p. A. Dobrzański z Kornacic 11$^1/_2$ f. starej monety miedzianej.

Ofiary: Dla biednych rb. 1.

Pom. sekr. sądu okręgowego p. Włodzimierz Kowako, po zdaniu odpowiedniego egzaminu, nominowany został starszym kandydatem przy sądzie okręgowym radomskim.

Wybory. Na ogólnem zebraniu uczestników sklepów kolejowych, odbytem w ubiegłą niedzielę, jednomyślnie powołano na prezesa stowarzyszenia p. Daszewskiego, a na jego zastępców pp. Karnawalskiego i Kubaszewskiego.

W dniu dzisiejszym przejeżdżać będzie przez miasto nasze kurator okręgu naukowego warszawskiego r. t. Ligin, dla zwiedzenia szkoły fabrycznej w Klimkiewiczowie, zkąd przez Opatów uda się do Sandomierza, a ztamtąd statkiem parowym do Nowo-Aleksandrji.

Mieszkańcy Sandomierza prawdopodobnie skorzystają z tej sposobności, aby osobiście przedstawić prośbę o otwarcie w ich mieście gimnazjum, tak pożądanego i niezbędnego dla całej okolicy.

Ze szkół. Przełożony tutejszej prywatnej 4-ro klasowej szkoły realnej p. L. Lorentz wniósł do właściwej władzy podanie o pozwolenie na otwarcie w Radomiu szkoły realnej z pełnym kursem i prawami szkół rządowych. O ile nam wiadomo, sprawa ta jest na dobrej drodze.

Przemysł rybny. Warszawski oddział Cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołóstwa rozesłał zaproszenia, do wzięcia udziału w pierwszej wystawie rybackiej, urządzonej przez Towarzystwo w drugiej połowie września r. b. w War-

---

16)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Szczerze mówię, że z podziwem patrzyłem na młodego Kalinowskiego.

Co to znaczy mieć coś we krwi!

Ani się zająknął, paląc do zaręczonych mówkę z życzeniami, rad i uwag pełną.

Mówił z iście feudalną powagą, ojcowskim tonem, jakby od urodzenia nic innego nie robił.

Chłopi słuchali z otwartemi ustami, Marynka szlochała z cicha.

Skończył błogosławieństwo, rozrzewniony nieco, bo pociągał nosem raz po raz. Ale to trwało tylko chwilę, bo zaraz gdy swatki zaintonowały okolicznościową piosenkę, a skrzypice zawtórowały na nutę oberka, wziąwszy zapłonioną Marynkę wpół, huknął:

— Za mną, chłopcy! Trzeba kowalowi Marynkę wytańcować!

Stanął przed muzyką i poprawiwszy czupryny (pamiętam jak dziś) śpiewa:

A Boże cię prowadź, Boże ci błogosław!
Tylko mi chusteczkę na pamiątkę ostaw!

A chłopi z Miśtalem na czele:

— O wielmożny dziedzicu! ojcze nasz! dobrodzieju! Poszukać takiego na okolicę!

I posypały się z ciżby wykrzykniki:

Złoto! szlachcic! Nikogo nie ukrzywdzi! Ludzki i sprawiedliwy! Ot, dla biednej sieroty jak rodzic prawdziwy!

Zrobił się rozgardjasz wielki. Kilka dziewczyn zbliżyło się do nas, zapraszając do tańca.

Tniemy obertasa, aż ziemia oddaje! W całem dworze huczy. Chłopi przytupują do taktu, dziewczęta śpiewają. Słowem—ochota, aż miło!

Staje przed skrzypkami Skalski (słynnie improwizował krakowiaki) i dalej popisywać się po swojemu.

— Krakowskiego! — woła i poddając nutę śpiewa.

(Piosnka ta obiegła później okolicę, ztąd pamiętam ją dobrze).

Jadę sobie od Ojcowa,
Gdzie mię chciała jedna [wdowa—
Lekucieńka, bo przez ba- [by!...
Ale siwe aby... aby...

Przed karczmiskiem stają
Popasu żądają!
Przed karczmiskiem stają!
A w karczmisku grają!

Trza im wytchnąć, choćby [krzynę
Wydobyłem opałczynę—
Sypię owies, sypię sieczkę...
A człek z ucha magie- [reczkę!

Do karczmiska idzie...!
Powesolić w bidzie!
Do karczmiska idzie!
Dawaj wódki żydzie!

Zawinął się raźnie Berek!
Wychyliłem półkwaterek—
Przekąsiłem obwarzanek—
Gębe m otarł w półsukma- [nek...

Basy dudni dudni!
W karczmie ciżba ludu!
W karczmie ludu wiela!
Jakby trzy wesela!

Samych dziewek jak maliny!
W kopne nie wziąłby dra- [biny!
Ochędożnie przyodziane
W gorseciki sznurowane,

W kryski a falbany!
Boże mój kochany!
Choć trzymaj bez siłę!
Takie z gęby miłe!

Jedna mi się z nich udała,
Co kraciasty fartuch miała,
Warkocz płowy—w pasie [cienka,
Wystrzelista jak sosenka—

Ślepki kieby tarki!
Aż mię przeszły ciarki,
Zosia imie miała,
Sama mi pedziała!

Zapomniałem onej wdowy,
Choć-ta u niej chleb goto- [wy—
Poprawiłem magiereczki!
Jak nie sunę do Zosieczki!

Na bok ludy! z drogi!
Bo ja pójdę z nogi!
Masz grajku srebniaka!
Znajże Krakowiaka!

Pochwyciłem za dziewu- [chę—
Objąłem ją pod pazuchę—
Zatoczyłem od zapiecka,
Aż się na niej wzdęła [kiecka

Wywijam z odsiebki!
A jej świecą ślepki!
Zmięła—tak się tuli!
Wstążkę u koszuli!

Wykręciłem jak wrzeciono
Pedam: Zośka! bądź mi [żoną!
Daj mi wianek swój mir- [towy,
Nie pojadę już do wdowy!

I niosę jak piórko!
Na swoje podwórko!
Między swoje ściany!
Takie były tany!

Co prześpiewawszy, rzeczywiście podniósł, jak piórko, oną Zośkę której omal z twarzy krew trysła, tak jej „szlachecka“ śpiewka do gustu przypadła.

— DCN —

szawie na Dynasach. Deklaracje i program szczegółowy wkrótce rozesłany zostanie zaproszonym i pragnącym wziąć udział w wystawie. Wystawa obejmować będzie: gospodarstwo stawowe, rybne w rzekach i jeziorach, sport wędkowy, wyrób przetworów i konserwów rybnych, ryby egzotyczne i akwaryjne, choroby ryb, wydawnictwa literackie z dziedziny rybactwa i wszelkie przedmioty mające związek z rybactwem.

Zmiana firmy. Zaszczytnie znana w świecie drukarskim długoletnia firma J. K. Trzebińskiego przeszła w tym czasie na własność pp. Juljana i Jana braci Trzebińskich. Młodzi właściciele dają zupełną rękojmię, że zakład prowadzony będzie nadal z tem samem powodzeniem, jak dotąd, a prócz tego, kilkoletnia praktyka jednego z właścicieli w zakładach litograficzno-drukarskich w Berlinie, pozwala wnosić, że zastosywywane będą wszelkie najnowsze ulepszenia w zakresie tego przedsiębiorstwa.

Nowym też właścicielom ślemy słowa zachęty do pracy i szczere życzenie powodzenia.

Z przemysłu. Pewne grono osób nosi się z myślą założenia w Radomiu fabryki nawozów sztucznych, której brak rzeczywiście odczuwać się daje ziemianom okolicznym. Urzeczywistnienie tego projektu przyniosłoby tylko korzyść zainteresowanym, przeto szczerze życzymy, aby myśl ta jak najprędzej czynem popartą została.

Kontrakty najmu lokalów. Ministerjum spraw wewnętrznych, jak donosi „Dziennik Warszawski,“ przystąpiło do zbadania sprawy, dotyczącej uregulowania stosunków lokatorów do właścicieli domów, ponieważ zwrócono uwagę, iż dotychczasowe kontrakty zabezpieczały wyłącznie prawa właścicieli domów, a krępowały lokatorów. Wspomniana gazeta zwraca uwagę na niewłaściwość pobierania opłaty za lokal z góry za trzy miesiące i domaga się ustanowienia poboru komornego co miesiąc.

Ten ostatni punkt jest bardzo ważnym dla całego zastępu tych wszystkich, których nie możemy nazwać kapitalistami, a pensje otrzymują miesięcznie, lub też są właścicielami handlów i warsztatów.

Zmiana zaś obecnych kontraktów jednostronnych, zapobiegnie jednocześnie tak rozpowszechnionemu zrywaniu ich przez właścicieli domów, w celu podwyższania komornego następnym lokatorom.

Stróże nocni. Jak stróże nocni wykonywują swe obowiązki, mamy dowód, że w środku miasta, przy ulicy Lubelskiej dom № 107 w ciągu ostatnich dwóch lat był świadkiem dwóch kradzieży większych z włamaniem, a trzeciej uniknął li tylko dla tego, że przebudzeni lokatorzy zdążyli odstraszyć rzezimieszków.

Zwracamy na ten fakt szczególną uwagę z tego względu, że dawniej tego nie bywało, a winę wszelkich nocnych kradzieży wkładamy na niesumienne wykonywanie przez stróżów swych obowiązków.

Gdyby stróż nocny był na miejscu, to w ciszy nocnej usłyszałby najmniejszy szelest, spotkałby podejrzane indywidua skradające się do domów lub wynoszące z nich kradzione przedmioty, a w ten sposób przeszkodziłby popełnieniu przestępstwa i mieszkańcy spać by mogli spokojnie. Należy więc bacznicj zwrócić oko na owych stróżów i zaprowadzić jakąś ściślejszą nad nimi kontrolę, aby wykonywali sumiennie to, czego się podjęli, bo inaczej są najzupełniej zbyteczni.

Nieporządki. Mieszkańcy Glinic narzekają na nieznośne wyziewy, wydobywające się z odpadków wywożonych z jednej z istniejących tam garbarń. Wyziewy te zatruwają powietrze i mogą być w ten sposób rozsadnikiem najrozmaitszych chorób, a tymczasem zamieszkiwanie w pobliżu tej garbarni czynią niemożliwem, o czem łatwo przekonać się na miejscu. Za naszem więc pośrednictwem mieszkańcy tego przedmieścia zwracają się z prośbą o usunięcie tych odpadków, zaznaczając, że sprawa to nader pilna wobec nadchodzącej pory letniej, podczas której rozkład następować będzie szybciej i woń odrażająca będzie nieznośniejszą.

Z teatru. W niedzielę wieczorem p. Szymborski wystąpił po raz trzeci w sztuce, pod tytułem „Tajemnice Warszawy.“ Znana to już sztuka, to też nie zdołała przyciągnąć większej liczby widzów, pomimo występu gościnnego utalentowanego artysty.

Gra wszystkich niemal artystów była bez zarzutu, a zebrana publiczność po każdym akcie wykonawców darzyła sutemi oklaskami. W niektórych tylko scenach niepotrzebnie słyszeliśmy zbyt donośny głos suflera.

Jutro, t. j. w czwartek 18-go b. m. Towarzystwo Lubelskie zamknie krótki swój pobyt na naszej scenie.

Na ostatnie przedstawienie wybrano farsę radomianina p. St. Grodeckiego p. t. „Wściekła czwórka“. Sztuka napisana jest na tle stosunków radomskich, a akcja toczy się pomiędzy zapalonymi zwolennikami gry w winta, pomiędzy którymi znajdujemy kobietę, główny rej wiodącą. Utwór ten w zupełności zasługuje na to, aby się z nim zapoznać, to też prawdopodobnie w czwartek spotkamy się wszyscy w teatrze. Towarzystwo Lubelskie, jak nas poinformowano, odwiedzi nasze miasto powtórnie podczas tegorocznej wystawy.

Ze spraw rzemieślniczych. Otworzona w Petersburgu wystawa rzemieślnicza dała możność stwierdzenia, jak mało wogóle podejmujemy starań, w celu podniesienia rzemiosł. Tak w cesarstwie jak i u nas spostrzegamy brak muzeów, mogących rzemieślnikowi ukazać to, jaki postęp w jego pracy uczyniono, co udoskonalono; brak szkół, w których rzemieślnik mógłby się dokształcić, brak odczytów popularnych, rozszerzających jego ogólny pogląd na sprawy, brak odpowiednich instytucji, w których rzemieślnik mógłby znaleść informację o źródłach nabycia materjałów surowych i zbycie produktów swego wytwórstwa, a w końcu brak uczciwych pośredników i agentów. To też skutki tej niezaradności naszej i braku chęci do popierania rzemiosł, fatalnie odbijają się na ich przedstawicielach. Z zagranicy towar napływa do nas, my go chętnie nabywamy, a nasz rzemieślnik żyje w nędzy niemal, którą mu zgotowywa lichwiarz. Mało wykształcony, bez środków na odbycie wycieczki po za obręb miejscowości, w której nauczył się swego rzemiosła, nie mając nigdzie wzorów. na których mógłby się doskonalić, pozostaje w położeniu nie do pozazdroszczenia. Zaradzić temu jest obowiązkiem inteligencji, która winna pomyśleć o urządzeniu odpowiednich odczytów i zapoczątkować otworzenie muzeów nawet po miastach gubernjalnych i powiatowych, jak to praktykuje się oddawna na zachodzie Europy, a tak tam sprzyja rozwojowi rzemiosł. Następnie nieodzownym warunkiem poprawy bytu rzemieślników jest łączenie się ich w spółki w celu sprzedaży wyrobów i hurtowego nabywania materjałów surowych, a pomoc w tem nieść im winny kasy pożyczkowe, przyjmując jako gwarancję udzielonych pożyczek wyroby rzemieślnicze.

Dopóki te potrzeby nie będą załatwione, dotąd rzemieślnik nie wydobędzie się z cisnącej go nędzy i dotąd o udoskonaleniu rzemiosł, a wyparciu z kraju wyrobów zagranicznych, marzyć nie możemy.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Otrzymaliśmy list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

W ubiegłą sobotę wybrałem się z domu do Radomia. Przejechawszy kilkanaście wiorst po bardzo lichej szosie, za Makowcem przedstawił mi się widok, wcale dla podróżnego nie ponętny. Na szosie most rozebrany, a dla przejazdu urządzono prowizoryczną drogę przez błoto, o którem ugrzęzło kilkanaście fur chłopskich z ciężarami. Konie po brzuchy tonęły w błocie, wieśniacy silili się na wydobycie wozów, a na szosie gromadziły się pojazdy, tamując ruch swobodny. Ile ucierpiały konie i jak my sami wyglądaliśmy po tej przeprawie przez kałużę błota, mogą sobie czytelnicy dośpiewać w duszy.

Przy tej sposobności dowiedziałem się, że pomimo rozebrania już mostu, materjałów na budowę jeszcze zwozić nie rozpoczęto; wyobraźmy więc sobie, jak długo ta bieda dla całej okolicy trwać będzie.

Z Radomia tą samą drogą wracałem w nocy. Przyjeżdżam do mostu i widzę na owym przejeździe wywrócony wóz, którego właściciel widocznie nie mogąc sam odwrócić, pozostawił w rowie, tamując w ten sposób przejazd następnym podróżnym. Nie było rady, chcąc dostać się do domu, zmuszony byłem kilka wiorst, również po błotach, objechać wokoło.

Trudno pojąć, dla czego nie urządzono wygodnego przejazdu na czas budowy mostu na ruchliwej szosie. Wszak i o poważniejsze wypadki w tym razie nie trudno. Przedewszystkiem, po rozebraniu starego mostu, należało go ogrodzić i w nocy zapalać latarnię, któraby ostrzegała podróżnych przed niebezpieczeństwem, a następnie należało urządzić mostek tymczasowy, po którymby bez obawy o życie można było przejechać. Inaczej jesteśmy zupełnie pozbawieni możności wysyłania do Radomia koni z jakimkolwiek ciężarem, na czem ucierpimy wiele, ze względu na terminowe dostawy zboża, a i lekkim ekwipażem przejechać obecnie niema możności. O ile mi wiadomo odpowiednia władza stara się o to, aby komunikacja na drogach była jaknajdogodniejszą, lecz widocznie w tem wina jest tego, kto wziął w antreprysę budowę rzeczonego mostu.

Mimowolnie jednak dziwić się musimy, że przy dzisiejszej cywilizacji, nawet na porządny kawałek drogi do miasta, stanowiącego środowisko handlu i przemysłu obszernej okolicy, zdobyć się nie możemy, a nawet gorzej, bo narażamy przejezdnych na stratę czasu, zmarnowanie inwentarza i śmierć lub kalectwo, a to wszystko przez dziwną oszczędność przy braku roztropności.

Proszę o zamieszczenie tych kilku uwag w swem piśmie, racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku i t. d. *Józef Dobiecki.*

Przyp. Redakcji. Jak dowiadujemy się, rząd gubernjalny uczynił już odpowiednie zarządzenia w celu udogodnienia komunikacji.

Z Sandomierza. (*Zebranie ogólne stowarzyszenia spożywczego.—Nowy opiekun szpitala św. Ducha*).

Zarząd stowarzyszenia spożywczego zaprosił członków na odbyć się mającą sesję dnia 18-go marca, a ewentualnie, w razie nie przyjścia do skutku sesji w tym dniu, na dzień 28-go t. m. Rozumie się, pierwszy termin spełzł na niczem. Przyszło kilkunastu członków po to tylko, by chodząc z kąta w kąt po sali resursy miejscowej, stracili kilka godzin czasu. Sądzę, że lepiej byłoby na pierwszy termin wcale nie przychodzić, co zresztą zarząd mógłby ulegalizować, dodając w zaproszeniu przy dacie pierwszego terminu wzmiankę, że data owa do niczego nie obowiązuje—wówczas bylibyśmy w porządku. Na sesji odbytej dnia 28-go marca zebrani w liczbie 14 (sic!) usłyszeli sprawozdanie z działalności zarządu stowarzyszenia, zatwierdzili bilans roczny i zaakceptowali czynności i postępowanie członków zarządu. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że stowarzyszenie nasze liczy 101 członków, którzy posiadają 649 akcji; dalej obrót roczny wynosi 37.200 rb. w takim stosunku, że na posiadaczy akcji przypada 15,700, na publiczność zaś bez akcji 21,500 rb.; dywidendy od wybranego na książeczkę towaru dano 4%, od akcji zaś po 8%. Liczby powyższe wskazują, że sklep stowarzyszenia spożywczego prosperuje dość dobrze; gdyby więc członkowie okazywali większe zainteresowanie się sprawą stowarzyszenia, a zarząd dołożył starań w zaspakajaniu słusznych wymagań konsumentów, doszlibyśmy do bardzo pomyślnych rezultatów.

Szpital sandomierski w tym czasie otrzymał nowego opiekuna w osobie p. Majewskiego, właściciela wsi Kamień. Ostatni opiekun szpitala p. Parczewski, sędzia pokoju, w ciągu kilkoletniej opieki nad szpitalem, okazał się członkiem wysoce bezinteresownym, miał serce współczujące dla nędzy ludzkiej i był dobrym administratorem tak, że śmiało powiedzieć możemy: ze wszystkich dotychczasowych opiekunów on jeden odpowiedział zadaniu swemu ze wszechmiar chlubnie. Tembardziej to zasługuje na zaakcentowanie, że w naszych czasach jest wielu takich, którzy dostawszy w ręce kierownictwo spraw społecznych, myślą tylko o tem, jakby przy ognin upiec własną pieczeń. A dobro społeczne?—niepotrzebne skrupuły! Ze chorzy narzekają, publiczność się skarży—to mniejsza! Pogadają i przestaną; a gdy zbyt głośno zaczną mówić, wówczas dla zasypania oczu piaskiem robi się coś bijącego w oczy, po mieście w różne sfery puszcza o tem wieści i... znowu przez pewien czas kręci się spokojnie rożen swojej własnej pieczeni. Otóż nie takim był p. Parczewski i za to należy mu się serdeczna wdzięczność od sandomierzan; p. Majewskiemu życzymy, aby stał się godnym następcą swojego poprzednika. *Zyg. Munt.*

Z Wierzbnika. Dnia 11-go b. m. w Wierzbniku zdarzył się taki fakt: u mieszczanina L. zachorowała krowa; ten przywołał miejscowego rzeźnika żydka Mordkę, i chorą krowę mu sprzedał. Mordka krowę zarznął i mięso z takowej rozprzedał miejscowej ludności, po rozprzedaniu mięsa rozeszła się wieść po miasteczku, że krowa którą Mordka zarznął była wściekła i jakoby ktoś widział, że jakiś pies krowę tą przed kilkoma, czy kilkonastoma dniami, pogryzł. Wszczął się popłoch mieszkańców i którzy nie zdążyli jeszcze mięsa spożyć, takowe Mordce poodnosili. Niektórzy zaś dowiedziawszy się po spożyciu mięsa, o tem co zajść miało, ze strachu rozchorowali się, z obawy czy aby im mięso to nie zaszkodzi. Jeden z konsumentów mianowicie p. S. odniósł do urzędu gminnego zamarynowany ozór kupiony z owej krowy i część niespożytego mięsa.

Powyższy fakt świadczy, jaki słaby dozór u nas po małych miasteczkach przy rzezi bydła.

Przypuśćmy, że krowa była nie wściekłą i użyte mięso nikomu nie zaszkodzi, lecz ile strachu nabawiło niejednego? Czy wobec tego nie wypadałoby ustanowić ściślejszej kontroli przy rzezi bydła, której nawiasem mówiąc, wcale dotąd niema, mając na uwadze zdrowie i życie ludzkie, tembardziej w czasie obecnym, gdzie przy powiększeniu fabryk Starachowickich ludność się powiększa, a tym samym i większe zapotrzebowanie tak codziennego artykułu spożywczego, jak mięso. Jeżeli zaś naprawdę krowa była wściekłą, rodzi się pytanie, czy i jakie wyniknąą z tego skutki? *T.*

Z Kraju.

Warszawa. W „Warsz. Dniewn.“ znajdujemy wiadomość, że w oddziale chorych zaraźliwych szpitala Ujazdowskiego znajduje się dotknięty trądem (lepra) młody żołnierz 21 muromskiego pułku piechoty Andrzej Szun, pochodzący z gub. kurlandzkiej. Charakter choroby stwierdzono przez ścisłe badanie bakteryologiczne w laboratorjum szpitala. Chory zostanie odesłany do miejsca urodzenia, a jeżeli zupełna izolacja jego domu okaże się niemożebną, w takim razie znajdzie on pomieszczenie w jednym z przytułków dla trędowatych.

Przed kilkoma dniami jeden z lekarzy warszawskich dopuścił się ciężkiego przestępstwa w zględem chorej dziewczyny, w jednym z tutejszych szpitali, gdzie ów lekarz jest ordynatorem. Podobno to nie pierwszy raz dopuszcza się on tak karygodnego czynu, który karany jest na podstawie wystąpienia samej pokrzywdzonej lub, w razie jej niepełnoletności, jej rodziców. Sprawa została skierowaną na drogę sądową i władze rozpoczęły śledztwo.

Łódź. W tych dniach najstarsza z fabryk łódzkich, istniejąca obecnie pod firmą „Towarzystwo akcyjne Lonis Geyer“, obchodziła 70-ty rok istnienia swego. Wybitniejsi pracownicy fabryki urządzili właścicielom owację i obstalowali w Warszawie biust z bronzu założyciela fabryki ś. p. Ludwika Geyera, a prócz tego, na uczczenie jubileuszu współpracownicy postanowili złożyć pewną kwotę na rzecz pogotowia ratunkowego w Łodzi.

Jednocześnie otrzymujemy wiadomość, że rodzina pp. Geyerów złożyła znaczne ofiary na cele dobroczynne, a mianowicie: rb. 90,000 na rzecz niższej szkoły technicznej w Łodzi, rb. 10,000 na rzecz łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej i rb. 50,000 na ogólne cele dobroczynne, czyli razem rubli 150,000.

Częstochowa, Z powodu wzrastającej z każdym dniem ludności, kościół św. Zygmunta na Nowym Rynku, w niedziele i święta nie może pomieścić nawet połowy modlących się, wiele też osób stoi nie tylko na cmentarzu, ale i na ulicy. Uwzględniając duchowe potrzeby ludności fabrycznej, w łonie ojców miasta, powstał projekt budowy nowego kościoła, bliżej fabryk. Zdania jednak podzieliły się: jedni proponują rozbiórkę obecnego kościoła i pobudowanie na tem samem miejscu, włączając w to i cmentarz, nowego kościołu większych rozmiarów, drudzy zaś są zdania, żeby obecny kościół pozostawić w spokoju, a wybudować nowy w blizkości fabryk.

Zdaje się, że najlepiej byłoby wybudować nowy kościół, gdyż ludność fabryczna stale się powiększa, zakłady Hantkowskie dziś zatrudniają tylko 4000 ludzi, po wykończeniu zaś wszystkich pieców, ilość robotników powiększy się w dwójnasób, a przytem koszta rozbiórki i budowy na Nowym Rynku nie mniej będą wynosiły od postawienia nowego kościoła. Zresztą miasto zyska jeden więcej kościół, a ludność blizkość Domu Bożego, zresztą tak czy owak, byłoby do życzenia, aby ojcowie miasta prędzej się w tej sprawie porozumieli i budowy nie odkładali na lata.

W tych dniach regent tutejszy, kamerjunker, Wł. Małkowski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wyjechawszy popołudniu konno na spacer, z powodu potknięcia się konia, spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewy obojczyk i krzyż silnie nadwyrężył. Życiu poszwankowanego nie grozi niebezpieczeństwo, odpokutuje tylko ten wypadek kilkotygodniowem leżeniem w łóżku. Przyczyną potknięcia się konia były na przednich nogach hacele,—koń, zawadziwszy nogą o nogę, upadł, powodując tem nieszczęśliwy wypadek.

Kalisz. W środę po południu, kilku cyganów, przebywających czasowo w Kaliszu, na Łęgu majkowskim, uwijało się po mieście, przybranych w odświetne stroje i kwiaty. Synowie puszczy obchodzili u nas zaręczyny młodej pary cygańskiej, która wkrótce ma połączyć węzłem dozgonnym w kościele parafjalnym w Lututowie. Dzieci Romów, z okazji tej familijnej uroczystości, wyprawili na Łęgu, pod gołem niebem ucztę, w której wypito za kilkadziesiąt rubli różnych wódek, spożyto wieprza całego, mnóstwo ciasta, a wszystko to obficie zalewano piwem. Orkiestra złożona z kilku wędrownych grajków, przygrywała cyganom do późnego wieczora. Nie potrzebujemy dodawać, że pod wpływem tak obfitej libacji, pląsano zamaszyście do późnej nocy, a młody Tumry ze swą dość nienadobną Azą, ciesząc się z przyszłego wspólnego cygaństwa, spili się jak bele, i pod wpływem alkoholu, wykrzykiwali radośnie „Eljen!“ Na wiwaty te odpowiadała im głośnym uśmiechem gawiedź, otaczająca obóz cygański i barany, żałośnie beczące w poblizkim szlachtuzie.

Z Cesarstwa.

Z Witebska. Wielu włościan z gub. witebskiej, którzy przed kilku miesiącami wyemigrowali na Syberję, celem poprawy losu w nowym kraju, powraca obecnie w stanie opłakanym. Według opowiadania powracających, znosić tam musieli dużo biedy i niewygód. A i powrót do wsi rodzinnej dla tych emigrantów nie bardzo wesoły. Z dawnego, dobrze nieraz urządzonego gospodarstwa, nie zostało ani śladu, trzeba więc zagospodarowywać się na nowo i to w warunkach bardzo niepomyślnych. Innym znowu, co na podróż ostatni grosz stracili, nie pozostaje nic innego, jak nająć się za parobków, a i to nie każdemu się uda. Dobrze jeszcze, kiedy wraca w czasie robót w polu, bo wtedy o zarobek łatwiej, inaczej musi chyba rękę wyciągać po jałmużnę. Niestety jednak, według słów „Witeb. Gub. Wiedom.“, większość włościan, noszących się z myślą przesiedlenia się na Syberję, nie da się wcale odstraszyć smutnym przykładem tych, co tam już byli i emigrują do nieznanego sobie kraju w nadziei, że ich tam czekają złote góry.

Ze świata.

Berlin. (Wylewy). Z Berlina donoszą nam o wylewach wód. W Sprottau część miasta zalana, mieszkańcy ledwie z życiem w nocy uciekli z mieszkań. W Weisenfels woda zabrała dwie dziewczyny, które w nurtach śmierć znalazły. W Erfurcie woda zerwała most kamienny, zniszczyła kaplicę zamkową i powyrywała drzewa z korzeniami. W Regnitz 4 osoby utonęły; w Ligniey woda wyrzuciła zwłoki jakiegoś mężczyzny; w Koessenbachu (dopływ Nissy) utonął 12-letni chłopczyk i 3-letnia dziewczynka.

Więzienia w Chinach. Pewien z korespondentów „Daily News“ opisuje zwyczaje jednego z chińskich więzień. Wskutek panującego na północy prowincji Kiangsu głodu, bandy rozbójnicze mnożą się z dnia na dzień. W czterech dużych budynkach więziennych w Hsüntschieu siedzi w obecnym czasie blisko 100 złoczyńców, okutych w kajdany. Ich codzienną porcję stanowi 8 uncyj chleba i gorąca woda. W razie, gdy który z więźniów ma przyjaciół, położenie ich polepsza się, w przeciwnym razie umierają wkrótce. Grzebani bywają w matach słomianych na specjalnie dla nich zarezerwowanem polu. Pomiędzy lutym a wrześniem 1898 roku, zmarło w tem więzieniu prawie 300 ludzi, od tej zaś pory, umiera ich dziennie po dwóch. Uważanem to jest za najkrótszy i najtańszy sposób oczyszczenia okolicy od rabusiów.

Z pism i książek.

W „Dzien. dla wszystkich“ czytamy:

„Do pp. X. pewnego pięknego poranku zeszedł komornik z wyrokiem, sądu i dla zaaresztowania ruchomości, począł ruchome rzeczy spisywać. Przy tej okazji urzędnik i świadkowie mieli możność naocznego przekonania się o skromności gospodyni domu, pod względem stroju i wydatków na ich kupno. W spisie inwentarza znalazło się 126 sukien, 46 kapeluszy, 52 par rękawiczek, 17 gorsetów, 2 pary bucików i..... ale i tego wystarczy.

Prócz tego, po szczegółowem obejrzeniu zaaresztowanych akcesorji damskich okazało się, że ani jeden kapelusz nie nabyty był na miejscu. Wszystkie pochodziły jeżeli nie z Wiednia, to z Paryża.“

Jest to jeden więcej dowód lekkomyślności i braku przezorności u pań naszych. Robimy długi bez względu na dochody, rzucamy ciężką pracę na kupno fatałaszków, byleby tylko dorównać możniejszym, a że w tym zapędzie gorączkowym nie obliczamy się z potrzebami codziennemi, w końcu spotykamy się z komornikiem i licytacją, a następnie jeszcze z szyderstwem tłumów, wyszydzających to, czem chcieliśmy im imponować.

Warto, aby panie nasze dobrze zastanowiły się nad tym faktem, który wczoraj mógł mieć miejsce w Warszawie, a jutro spotkać się z podobnym możemy u siebie.

Pan E. Niewiadomski opracował i wydał w Warszawie własnym nakładem „Atlas do dziejów Polski“, składający się z 13 mapek kolorowych. Brak takiego atlasu dotkliwie odczuwać się dawał przy nauce historji polskiej, to też autorowi winni jesteśmy wdzięczność za podjętą pracę i nie wątpimy, że wydawnictwo to wkrótce wyczerpanem zostanie.

Dotychczas posługiwaliśmy się małym atlasikiem, opracowanym przez Lelewela, lecz zadowolić on nie mógł nikogo, ponieważ pełno w nim było błędów, a mimo to już dawno został wyczerpany; braki te usuwa atlas p. Niewiadomskiego.

„Kurjer Codzienny“ pisze:

„Wszystkie niemal wydane w ostatnich czasach rozporządzenia rządowe dotyczące wyścigów konnych mają na celu zmniejszenie szkodliwego wpływu, jaki wywiera na szerokie warstwy społeczne tak ściśle z wyścigami związana gra w totalizatora.

Do tego zmierza świeżo wydany zakaz ogłaszania wyników totalizatora, podawania nazw „przypuszczalnych zwycięzców“, z dawniejszych zaś rozporządzeń — „zakaz urządzania wyścigów w dni świąt uroczystych.“ W odnośnem jednak rozporządzeniu wymieniono tylko dni świąteczne według starego stylu, a korzystając z tego, nasze Towarzystwo wyścigów konnych nie krępuje się wcale w wyznaczaniu dni wyścigowych w święta uroczyste nowego stylu.

Według naszego zdania tak wykrętne tłomaczenie woli prawodawcy, mającego na widoku poszanowanie dni świątecznych wogóle, zasługuje na naganę. Podnosząc więc raz jeszcze tę kwestję, poruszoną już w r. z. na tem samem miejscu, niestety bezskutecznie, spodziewamy się, że tym razem Towarzystwo wyścigów zechce uwzględnić słuszne żądania i wyznaczone na dni świąt uroczystych wyścigi przeniesie na dni powszednie, choćby na tem ucierpieć miały obroty totalizatora.

Zdaje się, że tego wymaga proste poczucie słuszności.“

Nowe, wychodzące w Łodzi pismo tygodniowe p. t. „Ognisko rodzinne“ tak doborem treści, jako też i ilustracjami w tekście zamieszczanemi, najzupełniej odpowiada swemu zadaniu i spełnia zapowiedź prospektu. Widoczne są usiłowania, aby czytelnikom nieść chwile miłej i pożytecznej rozrywki.

W miesięczniku p, t. „Wodnictwo rolne“, napotykamy artykuł wstępny o raku i jego hodowli, opracowany przez p. Jastrzębca. Wyczerpująca ta praca, oparta na dokładnej znajomości tego skorupiaka, napisana popularnie i zajmująco, przeczytaną być winna nie tylko przez wszystkich interesujących się hodowlą raków, ale i przez ziemian, z których wielu znalazłoby w tej pracy możność powiększenia dochodów z gospodarstwa.

Praca ta podobno ma się ukazać w osobnej odbitce, co byłoby bardzo pożądane.

Telegramy.

Wiedeń, 15-go b. m. We wczorajszem posiedzeniu sejmu dolno austrjackiego nie wzięli udziału opozycyjni Niemcy i szlachta wiernokonstytucyjna. Wielu posłów ze stronnictw wierno-konstytucyjnej szlachty zgromadziło się w korytarzach sejmowych, a między nimi ks. Auersperg, który przybył do Wiednia. Podczas oświadczenia marszałka na początku posiedzenia sejmowego, że jest komplet, prawica demonstracyjnie klaskała. Nadzieja, że marszałek złoży oświadczenie co do stosowania regulaminu, nie sprawdziła się. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiono zaraz do porządku dziennego i obradowano nad referatem w sprawie rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego co do zasiłku na kościoły.

Po przemówieniach p. Scheichera i d-ra Leugera przyjęto wniosek komisji.

Wiedeń, 15-go b. m. Cesarz zatwierdził ustawę Sejmu galicyjskiego o przedłużeniu na rok jeden mandatów połowy członków Rady miejskiej w Krakowie

Rzym, 16 go b. m. Król Humbert zatwierdził skład nowego ministerjum, na czele którego stoi gen. Pelloux. Ministrowie złożą dziś przysięgę.

Rzym, 16-go b. m. Poseł Carmine zgodził się objąć tekę rolnictwa. Jak gazety donoszą, Clonico obejmie ministerjum sprawiedliwości, a di San Giulano ministerjum poczt i telegrafów.

Haaga, 16-go b. m. Przewidują, że konferencja pokojowa obradować będzie przez trzy miesiące.

Paryż, 16-go b. m. Gwałtowny pożar wybuchnął w Izbie handlowej na Placu Giełdy. Ogień powstał w bibljotece, następnie ogarnął salę przyjęć, która spaliła się doszczętnie.

Straż ogniowa gasiła ogień do godz. 2-ej w nocy. Wypadków z ludźmi nie było.

Rozmaitości.

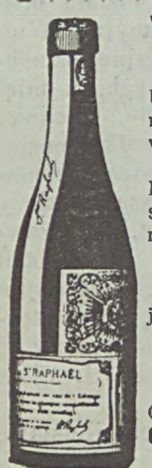
Nowy sposób wyrabiania zapałek. Rząd francuzki, który w swym kraju zaprowadził monopol na zapałki, oddawna starał się o wynalezienie sposobu, mogącego zapewnić radykalną poprawę stosunków hygienicznych w fabrykach zapałek z jednej strony, z drugiej zaś strony pozbawić ludność możności łatwego nabywania gwałtownej trucizny. Długi czas wszelkie usiłowania na tem polu pozostały bez skutku; dopiero w drugiej połowie z. roku inżynierowie fabryczni Sévène i Cahen odkryli nowy sposób wyrabiania zapałek za użyciem w miejsce zwykłego białego fosforu, połączenia chemicznego siarki z fosforem czerwonym, nietrującym, które tak słabo działa trująco, iż główki 6,000 zapałek zawierających je, naraz zużyte, jeszcze nie wystarczyły by do otrucia człowieka. Obecnie zaprowadza rząd francuzki ten nowy sposób wyrabiania zapałek we wszystkich swych fabrykach, a lekarze francuzcy sądzą, że zatrucie fosforem stanie się odtąd tylko wspomnieniem historycznem.

Dziecko z oczyma Röntgena. W Berlinie na jednej z wystaw osobliwości znajduje się obecnie dziecię sześcioletnie, zwane „dzieckiem z oczyma Roentgena“. W dzień oczy tej osobliwości nie przedstawiają nic nadzwyczajnego, w nocy za to wzrok nabiera siły tak niezwykłej, że dziecię rozpoznaje po ciemku monety, zawinięte w papier podwójny.

OGŁOSZENIA.

Osoba młoda, zdolna, poszukuje miejsca w sklepie spożywczym w Radomiu, lub na prowincji.

W razie koniecznej potrzeby może złożyć kaucji 300 rb. Wiadomość w Redakcji.
143—2



Vin de Saint-Raphaël
przepyszne w smaku.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. 145—10

Konserwuje się wedle metody **Pasteura.** Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę **d-ra de Barrè,**

O WINIE
Saint-Raphaël
jako o wzmacniającym i posilnym środku.



Ostrzega się przeciw podrabianiom
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
Valence, Drome, France.

Do Dóbr Kock
w gub. siedleckiej

potrzebny

zaraz lub od 1-go lipca r. b.

pisarz prowentowy

kawaler

Umiejętne prowadzenie książek gospodarczych wymagane, ładne pismo i znajomość języka urzędowego pożądane. Swiadectwa, rekomendacje, osobiste przedstawienie przyjmuje Zarząd Dóbr Kock, poczta i telegraf w miejscu. Pensja roczna 140 rubli przy całkowitem utrzymaniu. 139—1

Warszawska Szkoła Dentystyczna
LUDWIKA SZYMAŃSKIEGO
na rogu ulic: Krakowskiego-Przedmieścia i Nowo-Miodowej № I.

Zapis nowowstępujących rozpocznie się od 20 czerwca i trwać będzie do 20 września r. b. Rok szkolny rozpocznie się z dniem 20 sierpnia r. b.

Szczegółowych informacji udziela Zarządzający Szkołą. 144—10

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ
Iwangrodzko - Dąbrowskiej

podaje do wiadomośai, iż za przykładem lat poprzednich, pomiędzy stacjami Kielce—Chęciny, w miejscowości zwanej Słowik, dla dogodności pasażerów, udających się tam na letni pobyt, z dniem 15 (27) maja r. b., na przeciąg letnich miesięcy, będzie otwarty przystanek, na którym wszystkie pociągi osobowe zatrzymywać się będą na 1 minutę do wsiadania i wysiadania pasażerów jadących bez bagażu, jak również na tymże przystanku w budce dróżniczej uskuteczniana będzie sprzedaż biletów wszystkich trzech klas, za opłatą cen biletów za całą przestrzeń między stacjami Kielce—Chęciny.

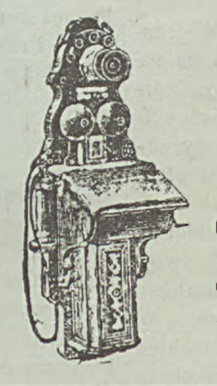
Pasażerowie, jadący do wyżej wzmiankowanego przystanku Słowik od strony Iwangrodu winni być zaopatrzeni w bilety do st. Chęciny, jadący zaś od strony Strzemieszyc, winni mieć bilety do st. Kielce. 16875--1

Letnie mieszkania:

W Policznie pod Garbatką do wynajęcia na lato mieszkania umeblowane, składające się z 3 pokoi, kuchni, werendy, piwnicy po rb. 60. Bliższa wiadomość: kantor drukarni W-go J. Grodzickiego. 141—6

W majątku Swirna

o 2 wiorsty od stacji Ostrowiec, jest na całe lato do wydzierżawienia letnie mieszkanie wraz z ogrodem owocowym i całym warzywnym, ile trzeba będzie na dom, jest kilka sztuk mebli niezbędnych — 2 lub 3 pokoje. Wiadomość w aptece w Ostrowcu — cena rb. 100 na całe lato. Ogród duży i owoce piękne.
142—2



Zakład Elektrotechniczny
ADAMA KLIMKIEWICZA
Warszawa, Senatorska № 35.

Poleca przeciw **KONIOKRADOM** złodziejom specjalne **Ostrzegacze** elektryczne od rb. 15.

Telefony, Dzwonki, Elementy, Maszynki do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. **Fonografy** i walce do nich z muzyką, śpiewem także polskim, ruskim i t. d.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie. 116—7

Dystylarnia parowa
MARKUSA BRAUNA

w PIOTRKOWIE, egzystuje od roku 1870,
nagrodzona listem pochwalnym na wystawie w Niżnym-Nowogrodzie.

Poleca swoje wódki: słodkie, likiery, konjaki i araki, oraz wódki zwane mocne: przepalankę, żubrówkę, śliwicę, nalewkę wiśniową i t. p.

Trunki oklejone już banderolą komisową dystylarnia odsyła z pominięciem Składu Skarbowego wprost do Handlów we wszystkich zarządach akcyznych Królestwa i Cesarstwa. 112—1

Najsłynniejsze Amerykańskie
ROWERY
Crescent i Monarch

jak również wszelkie części i przybory ofiaruje

ROBERT WILCZYŃSKI

83—2 Warszawa, Leszno № 12.

Dla kaszlących i osłabionych.

EKSTRAKT i KARMELKI
„LELIWA"

opatrzone marką fabryczną zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu Nr. 15426/1121. 1680—1

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla kaszlących i osłabionych.

„GAZETA POLSKA"

Dziennik Polityczny, Społeczny i Literacki
wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.
„Gazeta Polska" od roku zeszłego daje prenumeratorom swoim **stale,** jako

BEZPŁATNY DODATEK TYGODNIOWY
co tydzień książkę.

W ten sposób każdy prenumerator „Gazety Polskiej" otrzymuje od nas

COROCZNIE
52 tomy książek darmo.

Wydawnictwo takie odpowiada potrzebom **rodzin,** którym, obok pisma codziennego, stale dostarcza bez kosztu zdrową lekturę książkową, zapoznającą zarówno z ruchem literatury współczesnej, jak z arcydziełami dawniejszej.

BEZPŁATNY
corocznie 52 tomy darmo.
DODATEK.

Tom tygodniowy dodatku rozsyłany jest **bezpłatnie** wszystkim prenumeratorom, zarówno w Warszawie, jak na prowincji. Obejmuje on **dziesięć arkuszy** druku, i ma za treść co tydzień inny **utwór wybitny,** bądź oryginalny, bądź tłómaczony.

Przejdziemy kolejno wszystkie literatury europejskie i damy czytelnikom naszym kolekcje dzieł interesujących. Po kilku latach każdy nasz prenumerator stanie się **posiadaczem własnej bogatej biblioteki.**

Dotychczas, t. j. od rozpoczęcia wydawnictwa w październiku roku zeszłego weszły do niego dzieła następujących pisarzy: **H. Andersen'a, Józefa Blizińskiego, J. Breton'a, Artura Gruszeckiego, E. Goncourt'a, Klementyny z Tańskich Hofmanowej, T. T. Jeża, Stanisława Kozłowskiego, Jana Lama, J. Lie, Ireny Mrozowickiej, Tadeusza Padalicy, E. Rostanda** (przekład M. Konopnickiej i Wł. Zagórskiego). W druku dzieła: **St. Pileckiego, Goethe'go, Marji Konopnickiej.**

BEZPŁATNY
corocznie 52 tomy darmo.
DODATEK.

W wyborze materjału literackiego do naszych dodatków książkowych dopomagają nam pp.:

Zygmunt Gloger, Kaz. Kaszewski i Ign. Matuszewski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ" wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:

W Warszawie: Rocznie 9.60, półrocznie 4.80, kwartalnie 2.40, miesięcznie kop. 80 z odnoszeniem do domów. **Z przesyłką poczt.:** Rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

CENA OGŁOSZEŃ w „Gazecie Polskiej": Za wiersz petitowy lub jego miejsce na czwartej stronie za pierwszy raz kop. 10, za następne po kop. 8. Za wiersz petitowy reklamy na 3-ej stronie kop. 15. Za wiersz petitowy na pierwszej stronie kop. 30. Nekrologi wiersz kop. 15.

Redaktor i Wydawca: **Jan Gadomski.**

WODY MINERALNE
świeżego czerpania
nadeszły do apteki K. UNGRA w Radomiu
136—6

Szparagi świeże codzień

Lubelska, dom Nowakowskiego, oficyna drugie piętro. Po kop. 40 kopa.
140—1

Młoda inteligentna osoba, ukończywszy 4 kl. lub. gimnazjum, poszukuje miejsca za nauczycielkę na wieś do początkujących dzieci. Oferty pod literami „A. A." w Lublinie. 135—1

FOTEL
na kółkach
DLA CHOREGO

prawie nie używany
DO SPRZEDANIA.

Wiadomość w Redakcji.

DACHÓWKI CEMENTOWE

posadzki, chodniki, schody, rury, żłoby, cębrzyny i wszelkie inne wyroby w zakres fabrykacji wchodzące poleca dla właścicieli domów, obywateli ziemskich i przemysłowców,

Fabryka Wyrobów Cementowych
„WOŚNIKI"
(pod Radomiem).

Szczegółowe cenniki ilustrowane oraz objaśnienia można otrzymać u reprezentata W-go Gustawa Mierzanowskiego w Radomiu (ulica Lubelska, dom Hempla.

Bezpośredni stosunek z fabryką pod adresem: Władysław Pruszak, przez Radom w Wośnikach. Cenniki na żądanie franco gratis.
111—2

Limfa swieża i detryt stale na składzie w aptece K. UNGRA w Radomiu.

NB. przy zapotrzebowaniu za rubli trzy przesyłka pocztą i opakowanie uskutecznia się bezpłatnie.
115—1

Mam zaszczyt podać do wiadości Szanownego Duchowieństwa i Publiczności, iż z dniem 1 kwietnia r. b. otworzyłam w m. Radomiu pracownię aparatów kościelnych i wszelkiego rodzaju haftów.

Pracownia w domu p. Zembrzuskiej przy ul. Rynek.

Potrzebne są panienki do nauki.

126—1 **Emilja Szambelan.**

W Podgaju pod Sandomierzem **letnie mieszkanie,** za 100 rubli 4 pokoje i wszystkie wygody. Nabiał w miejscu, codziennie okazja do miasta. Dom piękny w ogrodzie owocowym przy parku.

Jest do sprzedania
FORTEPIAN

Dom Rutmana, ulica Wysoka. Wiadomość u stróża. 125—2

Dom drewniany w dobrym stanie na rozbiorkę lub materjał nowy nabędę. Szczegółowy opis nadesłać: Złota 14, m. 2 w redakcji. 137—2

Do sprzedania folwark

BOROWIEC, gm. Oblasy, pow. kozienickiego, 4 włóki ornej ziemi, 3 włóki łąk, z których 2 wł. torfu na 10 ł. głębokości. Od Wisły 1 w. od szosy 12 w. W razie żądania może być sprzedana łąka z torfem oddzielnie. Wiadomość na miejscu. 146—2

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 5 Мая 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.